Rammstein – Sehnsucht (1997)

1. "Sehnsucht" – 4:05 2. "Engel" – 4:25 3. "Tier" – 3:48 4. "Bestrafe mich" – 3:37 5. "Du hast" – 3:56 6. "Bück dich" – 3:23 7. "Spiel mit mir" – 4:46 8. "Klavier" – 4:26 9. "Alter Mann" – 4:25 10. "Eifersucht" – 3:37 11. "Küss mich (Fellfrosch)" – 3:29

Rammstein's second album, SEHNSUCHT, finds the German prog metal band making a great leap forward. While the group still sounds a little unfocused in places, their blend of industrial noise, grinding metal guitars, and operatic vocals is staggeringly powerful. No other European metal band sounds like Rammstein, nor does any American metal group -- this is powerful, gothic metal that is unlike anything else in late-'90s metal. SEHNSUCHT may be an acquired taste, but it's one worth acquiring. ---Stephen Thomas Erlewine, AllMusic Review

Bereits mit ihrem Debüt „Herzeleid“ konnten RAMMSTEIN nicht nur eine Duftmarke, sondern einen echten Trend setzen: Neue Deutsche Härte. Zwei Jahre später nun gilt es, den Schwung mitzunehmen und aus RAMMSTEIN eine Marke zu machen. Wie aus heutiger Sicht allseits bekannt, ist den Berlinern das mit ihrem zweiten Werk, „Sehnsucht“, vortrefflich gelungen.

Den Grundstein zum Erfolg legte dabei das schon damals stimmige Gesamtkonzept hinter der Band: Vom Cover mit seinen sechs Varianten ausgehend, über das auch diesmal konsequent weitergeführte Konzept gezielter Provokation in den Texten bis hin zur Musik, die auf „Sehnsucht“ weitaus vielschichtiger ausfällt als noch auf dem bisweilen recht stumpfen Debüt. So lassen RAMMSTEIN mit Stücken wie „Engel“, „Klavier“ oder „Alter Mann“ auf „Sehnsucht“ neben den vom Debüt her bekannten Brachial-Riffs zum ersten Mal auch sanfte Töne hören.

Dass Till Lindemann zugleich mit Nummern wie „Bestrafe mich“, „Tier“ oder „Bück Dich“ textlich härteren Tobak parat hält als auf dem diesbezüglich vergleichsweise harmlosen Debüt, geht bei so viel Romantik und Melancholie fast unter. Und genau diese Zweischneidigkeit ist es, die RAMMSTEINs „Sehnsucht“ so erfolgreich macht – am Ende ist nämlich doch für jeden was dabei: Während der eröffnende Titeltrack den RAMMSTEIN-Fan der ersten Stunde direkt bei „Herzeleid“ abholt und „Alter Mann“ allen Kritikern beweist, dass Till Lindemann durchaus auch zu Texten mit Tiefgang fähig ist, erobert die Hitsingle „Engel“ quasi im Alleingang den Mainstream im Sturm. Allen stilistischen Unterschieden zum Trotz gelingt es RAMMSTEIN, „Sehnsucht“ als Einheit auftreten zu lassen: Die Keyboardlastigkeit, der transparente Sound und nicht zuletzt die düstere Atmosphäre kreieren ein starkes Band, das die elf Nummern zusammenhält. Dass das Album nicht nur Hits aufweist, ist in diesem Kontext ebenso verkraftbar wie die Tatsache, dass auch Lindemanns Gesang (noch) nicht vollends zu überzeugen vermag – auch darüber täuschen die Gesamtstimmung wie auch einzelne Highlights leicht hinweg.

„Sehnsucht“ ist, um eine abgedroschene Kritiker-Phrase zu nutzen, noch nicht das Album, das zu schreiben RAMMSTEIN imstande sind. Trotzdem ist die CD mit ihren unzähligen Hits, die auch jetzt noch in keinem RAMMSTEIN-Set fehlen dürfen, bereits 1997 mehr als ein Indiz auf das unglaubliche Potential dieser Band. --- Moritz Grütz, metal1.info

O Rammsteinie chyba każdy słyszał. Skoro ja słyszałem. Zetknąłem się z nim oglądając Vivę. Tak, przyznaję się bez bicia, czasami oglądam. Generalnie nie przepadam za nią, albowiem powoduje u mnie bezwarunkowe zwężanie i rozszerzanie źrenic, a to za sprawą ogromu teledysków techno. Ale czasem oglądam. Od czasu do czasu można coś trafić, jak na loterii. Zobaczyłem teledysk "Du hast" i wiedziałem, że prędzej, czy później znajdzie się on w mojej prywatnej kolekcji muzycznej. Numer człowiek-pochodnia po prostu powalił mnie na kolana. I w końcu kupiłem. Obdarcie pudełka z folii przebiegło podejrzanie szybko i bezproblemowo. Czyżby Los spojrzał na mnie łaskawszym okiem? Na mnie? Na człowieka, na którego sygnalizacja świetlna na różnego rodzaju skrzyżowaniach reaguje, z perfidią godną zdradzonej kochanki, zmianą zielonego na czerwone, akurat w chwili, gdy podchodzę do przejścia? Złośliwość rzeczy martwych to moje przekleństwo. Podejrzewałem podstęp. O bogowie!!! Hologram! Nie znajduje się tak, jak zazwyczaj na środku okładki, ani nie zasłania spisu utworów. Jest prawie niewidoczny, znajduje się z tyłu i NICZEGO nie zasłania! Błogosławiony niech będzie ten, który sprzedał mi tę kasetę. W środku naprawdę porządna, mająca chyba ze dwie wiorsty wkładka. Z jednej strony prezentująca teksty wszystkich utworów na tle jakiejś plaży (eeehhh... wakacje...), z drugiej umęczone, uduchowione twarze członków zespołu, przywodzące na myśl kluby dla sadomasochistów, względnie dokonania współczesnych artystów, ewentualnie trofea z polowania, czy oblicza świętych. W każdym razie pokochałem tę

wkładkę.

Zabieram się do słuchania. Walkman jest, baterie na miejscu, słuchawki są, zapas lizaków i pluszowy miś w pogotowiu. Na początek mały szok. Wokalista zespołu mówi po polsku. Ble... ble... ble. Dość poprawnie. Miły akcent. Nie wiem dlaczego, ale przeważnie pierwsza strona robi na mnie lepsze wrażenie. Tym razem było tak samo. Nie mówię, że druga jest beznadziejna, czy zła, ale pierwsza jest lepsza. Album zaczyna bardzo dobry "Sehnsucht". Od razu można zauważyć charakterystyczne, ciągnące się przez cały album brzmienie gitar i charakterystyczny wokal oraz komputerowe coś tam. Później całkiem niezły "Engel", do którego nakręcony został teledysk. Może ktoś pamięta? Dzieciaki w klatce, taniec z wężem i dość specyficzny sposób picia alkoholu. Następny jest "Tier", kawałek który nieomal pozbawił mnie zmysłów. (Was tust du? Was fühlst du? Was bist du? doch nur ein Tier). Przez pięć minut dochodzę do siebie. Potem dobry "Bestrafe mich". I w końcu utwór, dla którego kupiłem ten album, czyli "Du hast". "Willst du bist der tod euch scheide treu ihr sein für alle tage". Trochę ubogi w słowa, ale za każdym razem mnie powala. Może nie aż tak, jak "A Moment Of Clarity" Therapy?, ale zawsze coś. Później bardzo dobry "Bück dich", z kapitalnym jak dla mnie riffem. (Dein Gesicht ist mir egal). Drugą stronę rozpoczyna rewelacyjne, wolne "Spiel mit mir". (Gib mir deine Hand und spiel mit mir). Przyprawia o dreszcze rozkoszy. Później dobre "Klavier" i dobre "Alter mann". Całkiem niezłe "Eifersucht". I kończące płytę raczej średnie, jeśli nie słabe "Küss mich (Fellfrosch)".

Ogólnie płyta wypada bardzo dobrze, jeśli nie rzec, że rewelacyjnie. Zawsze miałem mieszane uczucia co do industrialu. Od niekorzystnych po usłyszeniu Prophecy z utworem Kata "Diabelski dom cz.II" na "Czarne Zastępy - W hołdzie Kat" (jeśli ktoś chce się pośmiać to polecam), aż po pozytywne przy słuchaniu ścieżki dźwiękowej do "Quake'a 2", względnie ocierającego się o industrial rewelacyjnego "Passage" Samaela. Zdaję sobie sprawę, że większość metalowej braci reaguje na hasło "industrial" podwyższeniem poziomu adrenaliny i zgrzytaniem zębów, albowiem od industialu bardzo blisko do techno. Ale naprawdę warto posłuchać tego albumu. Najlepsze kawałki na płycie to "Du hast", "Tier" i "Spiel mit mir". Po prostu trzeba je usłyszeć. Według mnie tak powinien wyglądać rasowy industrial. Rammstein to kapitalne gitary, łatwo wpadające w ucho riffy i bezbłędny wokal oraz komputerowe efekty. Jeszcze gdybym wiedział, co oni tam szwargoczą, byłbym w ósmym niebie... a może dziewiątym?... albo siódmym? ---xMad, rockmetal.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back